

21 39  
13

Nr. akt .....

### Protokół przesłuchania świadka

Dnia 2 lipca 1947 r. ..... 194 r. w Staszowie  
Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Niemieckich  
~~Sędzia Sędzi~~ ..... rejonu Sądu Okręgowego w ..... z siedzibą  
w Radomiu, Ekspozytura Grodzki w Staszowie ..... Oddział .....  
w osobie <sup>b</sup> Sędziego Albina Walkiewicza, adwokata w Staszowie  
z udziałem Protokółanta .....

w obecności stron .....  
przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka — bez przysięgi.<sup>1)</sup> —  
Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści  
art. 107 k.p.k. — oraz o znaczeniu przysięgi Sędzi ~~określonej przysięgą~~ .....

~~XXXXXX~~ .....<sup>1)</sup> świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko Piotr Marzec  
Wiek lat 53  
Imiona rodziców Wojciech i Katarzyna  
Miejsce zamieszkania Mikołajów, gm. Osiek, pow. sandomierski  
Zajęcie rolnik  
Wyznanie rzym.-kat.  
Karalność nie karany  
Stosunek do stron .....

Do początku wojny 1939 roku byłem sołtysem gr. Mikołajów, w okresie okupacji do odejścia Niemców w 1944 r. zmuszony byłem ukrywać się, gdyż koloniści niemieccy, zamieszkali w Mikołajowie mścili się na mnie za to, że jako sołtys i Polak wykonywałem należące do mnie obowiązki sumiennie. Znam następujące zbrodnie niemieckie: 1/o ile pamiętam czas- było to w 1942 r. Niemiec z Mikołajowa, Filip Lang, syn Filipa, członek Arbeitsamtu w Osieku zaarrestował Baszaka, imienia nie pamiętam, miesz- kańca gr. Pliskowola, gm. Osiek, zawiózł go do Sandomierza i tu Baszaka zabito. Przyczyną zabójstwa było wyrażenie się Baszaka, że jest niebez- pęcznie jechać do Niemiec na roboty, bo tam alianckie bomby zabijają ludzi. Baszak był człowiekiem spokojnym i z gruntu uczciwym, 2/o ile pami- ętałem było to w 1942 r. na weselu Pogorzelski z Długoleki, gm. Osiek,

<sup>1)</sup> Zbędne wyrazy druku należy przekreślić.  
<sup>2)</sup> W tym miejscu wpisać należy odpowiedź, jakiej udzielił świadek, po uprzedzeniu go o prawie odmówienia zeznań (art. 104 k.p.k.).



ty zaśpiewał "Jeszcze Polska nie zginęła" w obecności Niemców z Mikołajowa-Filipa Langa, Filipa Gierka, i Heslera, oraz Ludwika i Wilhelma Hauserów. Filip Gierk pogroził mu, że będzie za to odpowiadał, a Gierk miał zięcia w żandarmerii. Na drugi lub trzeci dzień przybyli Niemcy SS z Łoniowa, zabrali Pogorzelskiego i wywieziono go obozu w Oświęcimiu, skąd po kilku miesiącach przyszła wiadomość o jego śmierci. 3/w 1943 r. gdy Niemcy z SS zbliżali się ku domowi Mariana Kasprzyckiego w Gaju Osieckim, Kasprzycki oddalał się w pole, wtedy bez ostrzeżenia lub zatrzymywania go oddali do niego kilka strzałów i zabili, 4/w 1943 r. w Łęgu, gm. Osiek przybyli SS-mani do zagrody Jana Klimczaka, wabrali go od pracy i bez żadnych wyjaśnień na drodze zastrzelili. Zostawił 6-ro dzieci drobnych. Był to człowiek spokojny, uczciwy, polityką lub działalnością przeciwniecką nie zajmował się. Zresztą gdy go zabierali i zabijali nie zapytali nawet o nazwisko. SS manów tych przyprowadzili wyżej wymienieni Niemcy z Mikołajowa, lecz nie pamiętam dokładnie którzy. 5/w 1943 r. we wsi Staszówek, gm. Tursko Wielkie, weszli Niemcy SS mani i inni do mieszkania Matyjasa (imienia nie pamiętam), kazali mu wyjść z mieszkania a on się ociągał, przejęty strachem, wtedy jeden z Niemców strzelił z pistoletu w głowę zabijając na miejscu. --Z Niemców zamieszkałych w Mikołajowie Filip Lang, syn Filipa, Filip Gierk, ~~xxx~~ Ludwik Hauser, Wilhelm Hauser, Henryk Pelzer s. Henryka i Rudolf Pelzer z początku jako cywilni a następnie Hauserowie jako SS mani, a pozostali jako członkowie SD chodzili po wsiach i polowali na ludzi, znajomych i nieznanym im, pod pozorem zarzutu, że spotkany posiada broń-bili prawie do śmierci, a gdy bity w końcu mógł jeszcze się ruszyć, kazali odejść i odchodzącego zabijali strzałami. Przy tym zabierali rowery, konie, inne wartościowsze rzeczy. Mnie pobito 6 razy tak, że chodzić nie mogłem, a lżejszych wypadków pobicia zliczyć nie mogę. Bili mnie rewolwerami po głowie i całym ciele, gdy się przewróciłem, kopali butami, deptali po mnie. Bili mnie -Erwin Marks, Rudolf Gierk i brat jego, nieznanym mi żandarm, obaj Hauserowie. Nie wiem za co mnie bili, wypominali mi, że ja odbierałem kontyngent od nich w 1939 r., gdy zaczęła się wojna. Syna mego śp. Tadeusza Marca 3 lub 4 razy pobił Hauser Ludwik i inni, lecz najbardziej Hauser. Bił kołkiem dębowym jakie z sobą zwykle Niemcy nosili i do bicia używali. Synowi poprzecinali skórę na twarzy tak, że żęby były na wierrzchu, ciało poodbijali od kości. Gdy ja i syn nie mogamy już tego wytrzymać poszliśmy w las z domu, została żona. Ludwik Hauser i Erwin Marks naprowadzali do mego domu SS-manów, którzy bili, maltretowali żonę trudno wymienić ile razy. Raz pobita nie widziała na oczy przez 9 dni. -----  
Za mego pobytu we wsi były dwa naloty Niemców na wieś za kontyngentami, były to oddziały SD z Sandomierza. Wieś nasza ma lichą glebę, zbiory zwykle małe, znaczna większość rodzin nie miała wystarczającej ilości zboża na życie rodziny nawet wtedy, gdy zużywała cały plon z gospodarstwa. Kontyngenty były duże, każdy gospodarz musiał je dać, a gdy nie miał i brakło mu mu kilku kilogramów, nie mógł dostać na wsi, to za ten brak-bili do niego

*Robert Wlarczyński*



przytomności. To też ludność zteroryzowana do ostateczności, zmaltretowana, lękała się Niemców, żyła pośladami zbóż, a oddać musiała kontyngent, bo za nie oddanie groziła śmierć. - Przy każdym zetknięciu się z Niemcami, bez przyczyny, bity kijami, batami, po twarzach, po oczach, nie tylko mężczyźni lecz i kobiety. Niemcy tak jak się sami przedstawili swymi czynami to nie ludzie, to nie zwierzęta, to nie bandyci - to istoty gorsze niż zwierzęta niż bandyci. Taki Juliusz Nitke lub Nitka SS-man z Ioniowa gdy bił trzcina lub dębowym kołkiem a krew wkoło tryskała - drwił sobie z bitego, a jeśli się bity prosił o litość powołując się, że przecież i on jest chrześcianinem - Nitke bił z większą siłą skandując po polsku "jak świat światem nie będę Polakowi bratem". -----

Przed wojną na krótko zmarł w Mikołajowie niejaki Michał Woś, mieszkający przy córce Zofii Wagner, uważającej się za Niemkę, choć ojciec był Polakiem. Wagnerowa, ewangeliczka, maltretowała ojca przed śmiercią, więc jako sołtys zainteresowałem się pogrzebem Wosia - katolika i za wstawieniem się księdza został on pochowany na cmentarzu katolickim. Po wkroczeniu do Polski Niemców przyszła do mnie Wagnerowa i naigrawając się z Polski oświadczyła, że będę odpowiadał za pochowanie jej ojca na katolickim cmentarzu. ~~xxxx~~ Na jej pytanie; gdzie teraz Polska, odpowiedziałem, że Polska jest zjedzona, lecz nie strawiona. Po kilku dniach przyszli do mnie SSmani i pytając co to znaczy, że Polska zjedzona - pobili mnie bestialsko, oczywitem jest, że Wagnerowa zrobiła na mnie doniesienie. -----

Przed kilkoma dniami Jan Wiśniewski zam. w Mikołajowie otrzymał list od Filipa Langa. Nic nadto nie wiem. Nazwisk innych zbrodniarzy nie pamiętam. Odczytano. Tak zeznałem.

Badał i protokółował

*Wallier*

*Piotr Marcy*